Listy sprzed 150 lat

Data publikacji: 1.05.2016 10:15

Zanikającej sztuce pisania listów poświęcone było kolejne, już XX spotkanie z cyklu ''Cymelia i osobliwości ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej''. 29 kwietnia Anna Rusnok zaprezentowała zebranym najstarsze znajdujące się w zbiorach placówki listy. Niebywałą ciekawostką jest, iż 150 lat temu na Śląsku Cieszyńskim nawet ludzie z najniższych warstw społecznych, chłopi i robotnicy, pisali do siebie listy.

Na wstępie prelegentka zaserwowała słuchaczom nieco faktów historycznych które sprawiły, iż w czasach, kiedy w innych regionach Polski wielu ludzi było analfabetami na Śląsku Cieszyńskim nawet chłopi potrafili czytać i pisać. Już w 1774 roku austriacka ustawa szkolna wprowadzała obowiązek chodzenia do szkoły dla dzieci od 6 do 12 lat. Już w 1806 roku do szkół na Śląsku Cieszyńskim uczęszczało 31% dzieci, w 1845 – 75 %, a w 1865 roku już 90 % dzieci. Nic więc dziwnego, że umiejętność pisania i czytania posiadała większość mieszkańców regionu. Również wyznawanie wiary ewangelickiej wymagało od wiernych czytania. Tak więc podczas gdy w 1910 roku liczba analfabetów w Galicji wynosiła 41 %, a w Królestwie Polskim 59 %, na na Śląsku Cieszyńskim zaledwie 5,5 %.

Słuchacze z zainteresowaniem wysłuchali czytanych przez Rusnok fragmentów listów. Były wśród nich listy miłosne pisane gwarą przez góralki z Istebnej czy Jabłonkowa, były też listy, w których nadawcy kierowali do adresatów konkretne sprawy. Jak np. list Anny i Jerzego Lischków z Ustronia do Jerzego Zabystrzana w Dębowcu z drugiej połowy XIX w z prośbą o przyjecie roli ojca chrzestnego. Jak zauważyła prelegentka pisany był bardziej wprawną ręką i też bardziej poprawną polszczyzną, niż wcześniej przytaczane listy miłosne cieszyńskich dziewcząt. Jednak i tam proszą adresata, by był ich Jurze za „potka". Co ciekawe listy Franciszka Michejdy do narzeczonej Anny Roiczek z Bobrku te pierwsze, z okresu szkolnego, pisane są po niemiecku. Dopiero późniejsze, te słane ze studiów, napisane są po polsku. Piękną polszczyzną pisane są także odpowiedzi dziewczyny, która relacjonuje narzeczonemu jak pilnie uczy się języka i historii Polski, a on zaś w swych odpowiedziach utwierdza ją w przekonaniu że dobrze czyni i udziela rad, np., żeby czytała polskie książki by wprawiać się w języku.

Możnaby rzec „nowomową" rozbawił słuchaczy cytowany na końcu, najmłodszy, bo datowany na 30.04 1919 roku list robotnika Rudka Santariusa ze Stonawy słany z Pragi do swej narzeczonej Andzi Tlołkówny w którym określa się mianem prawego socjaldemokraty, podnosi kwestie spraw robotniczych i zachęca ją do uczestniczenia w obchodach 1 maja. ***- Myślałem że na 1 maja będę już w domu, lecz mnie jest to możliwe. Ufam tedy, że jako córka komunała pójdziesz na ulice miasteczka Karwiny albo Orłowy a wraz z wielkim dawem ludzi zawołasz po raz pierwszy we swobodnej i zjednoczonej Polsce precz z tyranami i zdrajcami i precz z burżuazją. Żądamy tylko prawdziwą swobodę ludu pracującego, prawdziwą płacę, a tak dalej. Cieszyło by mnie, gdybym mógł słyszeć ten potężny głos od naszych robotników na Śląsku. Także i ja jutro pójdę z robotnikiem czeskim, który żąda te same prawa, co robotnik polski. Całuję Cię. Rudek*** – czytała Rusnok list, który zaczynał się słowy „Kochana Andziu" i, jak na to, że było to na dwa dni przed 1 maja, stanowił rewelacyjne zwieńczenie prelekcji.

(indi)